

Gromy na pogromy. Retoryka wtórnego antysemityzmu w III RP*

Mapa i terytorium

Temat dokonywanych przez Polaków pogromów Żydów był podejmowany w polskim dyskursie publicznym w różnym czasie i odmiennych kontekstach. Nigdy jednak poza debatą wokół Jedwabnego¹ oraz kolejną, związaną z opublikowaniem *Strachu* Jana Tomasza Grossa², nie stał się przedmiotem jakiejś wnikliwej, długotrwałej i uczciwej refleksji. Jedwabne i pogrom kielecki stanowią zresztą najbardziej znane i częstokroć przywoływane przykłady pogromów Żydów w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu, których sprawcami byli Polacy. Można powiedzieć, że poniekąd wyznaczają one ich dominującą reprezentację, a zarazem przysyłają inne pogromy Żydów, do których dochodziło w przeszłości. W wyobraźni potocznej oraz licznych narracjach historyków historia

* Prezentowany artykuł powstał w listopadzie 2015 r., nie uwzględnia zatem późniejszych wydarzeń, wypowiedzi publicznych, źródeł i opracowań etc., które skądinąd wyłącznie potwierdzają sformułowane w nim wnioski. Zostały one natomiast wykorzystane w osobnej monografii, współgrającej z treścią niniejszego tekstu. Zob. P. Forecki, *Po Jedwabnem. Anatomia pamięci funkcjonalnej*, Warszawa 2018.

¹ Debatę wokół Jedwabnego poddali analizie m.in. J. Michlic, *Coming to Terms with the „Dark Past”: The Polish Debate about the Jedwabne Massacre*, „Acta. Analysis of Current Trends in Antisemitism” 2002, vol. 21; A. Polonsky, J. Michlic, *The Neighbors Respond. The Controversy over the Jedwabne Massacre in Poland*, Princeton 2004; P. Ciołkiewicz, *Debata publiczna na temat mordu w Jedwabnem w kontekście przeobrażeń pamięci zbiorowej*, „Przegląd Socjologiczny” 2003, nr 1, s. 285–306; tenże, *Poszukiwanie granic odpowiedzialności zbiorowej. Debata o Jedwabnem na łamach „Gazety Wyborczej”*, „Kultura i Społeczeństwo” 2004, nr 1, s. 122–141; D. Libionka, *Debata wokół Jedwabnego*, [w:] *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 733–755; A. Paczkowski, *Upiory przeszłości: Jedwabne i Kielce. Zmagania z pamięcią*, [w:] *Retoryka i polityka*, red. M. Czyżewski, S. Kowalski, T. Tabako, Warszawa 2010, s. 195–215; P. Forecki, *Od „Shoah” do „Strachu”. Spory o polsko-żydowską przeszłość i pamięć w debatach publicznych*, Poznań 2010, s. 281–383.

² J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2008; zob. także *Wokół „Strachu”. Dyskusja o książce Jana T. Grossa*, red. M. Gądek, Kraków 2008; M. Czyżewski, *Polski spór o „Strach” Jana Tomasza Grossa w perspektywie „pośredniczej” analizy dyskursu*, „Studia Socjologiczne” 2009, nr 3, s. 5–26.

Polski to nie tylko dzieje „państwa bez stosów”, lecz także kraju bez pogromów, do którego Żydzi przed aktami przemocy uciekali. Kielce i Jedwabne to natomiast różnie interpretowane incydenty nieustannie poddawane publicznym egzorcyzmom, by zachować dobre imię i samopoczucie narodowej wspólnoty.

O ile jednak temat pogromu w Jedwabnem w lipcu 1941 r. z całą mocą zaistniał w efekcie publikacji *Sąsiadów* Grossa³, przy czym nie on pierwszy zdecydował się o nim opowiedzieć⁴, o tyle pogrom kielecki stał się przedmiotem dyskusji natychmiast po wydarzeniach 4 lipca 1946 r. Już wtedy pojawiły się pierwsze spory o jego przyczyny, odmienne wersje wydarzeń oraz próby politycznej instrumentalizacji⁵. Publicznie dostępną wiedzę o pogromie tworzyły wówczas, jak odnotowuje Bożena Szaynok, „z jednej strony kłamstwa władz, z drugiej podejrzania i wątpliwości opozycji”, a „cenzura i ograniczony zasięg resztek wolnej prasy uniemożliwiały niezależną refleksję większej grupy odbiorców nad wydarzeniami w Kielcach”⁶. W tej reglamentowanej przestrzeni dyskusji znalazło się jednak również miejsce dla opinii dalekich od poszukiwania wygodnych wyjaśnień i słów dyktowanych politycznym zapotrzebowaniem, a także dla odważnych ocen dotyczących sedna sprawy, tj. antysemityzmu, wrogości i przemocy Polaków wobec Żydów.

„To, co zaszło w Kielcach, to nie był napad ludzi z lasu ani chyłkiem dokonana zbrodnia szumowin miejskich – pisał na łamach „Kuźnicy” Stanisław Ossowski. – Akcja trwała przeszło sześć godzin – sześć godzin w mieście o kilkudziesięciu tysiącach ludności – podniecenie ogarnęło szerokie kręgi, a zapal pogromowy sięgnął aż poza granice miasta. W zbrodni kieleckiej bierze bierny udział społeczeństwo kieleckie”⁷.

³ J.T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.

⁴ Szczegółową analizę tego, kto, gdzie, kiedy i co pisał bądź mówił na temat zbrodni popełnionej w Jedwabnem i w jaki sposób na przestrzeni lat była ona interpretowana, przedstawia Tomasz Szarota; T. Szarota, *Mord w Jedwabnem. Dokumenty, publikacje i interpretacje z lat 1941–2000*, [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002, s. 461–489. Warto pamiętać, że zbrodnia w Jedwabnem została także zasygnalizowana w filmie dokumentalnym Agnieszki Arnold zatytułowanym *...Gdzie mój starszy syn Kain*, który telewizjowi w Polsce mieli okazję po raz pierwszy zobaczyć 18 kwietnia 1999 r. w Programie I TVP. Agnieszka Arnold zrealizowała również film poświęcony wyłącznie wydarzeniom w Jedwabnem 10 VII 1941 r. pod tytułem *Sąsiedzi*. Za jej zgodą Jan Tomasz Gross tak właśnie zatytułował swoją książkę. Zob. P. Litka, *Film o pamięci, od której nie można uciec*, rozmowa z A. Arnold, „Kino” 2001, nr 4, s. 8–10; J. Paradowska, *Liczenie szkieletów*, rozmowa z Agnieszka Arnold, „Polityka” 2001, nr 15, s. 16–17.

⁵ Zob. B. Szaynok, *Spory o pogrom kielecki*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006, s. 111–133.

⁶ Tamże, s. 113.

⁷ S. Ossowski, *Na tle wydarzeń kieleckich*, „Kuźnica. Tygodnik społeczno-literacki” 1946, nr 38, cyt. za: *Przeciw antysemityzmowi 1936–2009*, wstęp, wybór i oprac. A. Michnik, Kraków 2010, t. 2, s. 121.

W podobnym duchu wypowiadali się również inni⁸. Jednak po wszystkich tych tekstach pisanych na bieżąco w Polsce Ludowej temat pogromu kieleckiego spowiło milczenie, którego z pewnością nie należy wyjaśniać, wskazując wyłącznie na okowy cenzury, lecz także biorąc pod uwagę jego społeczną tabuizację. Uogólniając własne doświadczenie, zwrócił na to uwagę Jerzy Eisler przy okazji 60. rocznicy pogromu:

Do dziś się wstydzę, że dowiedziałem się o pogromie kieleckim dopiero w 1981 r. Co gorsza, miałem już wtedy 29 lat i byłem doktorantem w Instytucie Historii PAN! Ale czy tylko ja powinienem się wstydzić? Od czasu gdy pogrom i towarzyszące mu wydarzenia zostały zrelacjonowane w 1946 r., osobna sprawa jak przez bieżącą prasę, w PRL panowało na ten temat całkowite milczenie. W latach 80. powstał o kieleckiej tragedii film dokumentalny Marcela Łozińskiego *Świadkowie*; nie został dopuszczony do telewizyjnej emisji i tylko krążył na kasetach po inteligentnych domach. Jednak nie wszystko możemy zrzucić na cenzurę. Ona powodowała, że nie ukazywały się książki o pogromie kieleckim, że nie pisano o nim w gazetach. Ale ta tragedia była też tylko w minimalnym stopniu obecna w historii „mówionej”, prywatnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie. A przecież obserwowały ją tysiące świadków⁹.

Wprawdzie Jerzy Eisler o tym nie wspomina, ale można się domyślać, że o pogromie kieleckim dowiedział się w 1981 r. dzięki opublikowaniu w grudniowym numerze „Tygodnika Solidarność” artykułu Krystyny Kersten pod tytułem *Kielce – 4 lipca 1946 roku*¹⁰. Badacze pogromu, wspomniana już Szaynok¹¹ czy Stanisław Meducki¹², zgodnie podkreślają przełomowe znaczenie tego tekstu w kontekście przerwania dotychczasowego milczenia, jak również nowego otwarcia w historiografii poświęconej pogromowi. W artykule Kersten nie ograniczyła się tylko do przedstawienia faktów związanych z przebiegiem zdarzeń, ale zdecydowanie opowiedziała się po stronie tezy o prowokacji zorganizowanej przez polskie i radzieckie służby bezpieczeństwa. Obecny w tekście wątek antysemityzmu ograniczyła do niechęci społeczeństwa polskiego wobec zniechętnej „żydokomuny” oraz instrumentalizacji antysemityzmu przez samych komunistów. Tym samym ów tekst otwarcia oparty został na założeniach, które do dziś w znaczącym stopniu organizują polskie myślenie o pogromie kieleckim oraz powojennym antysemityzmie. Wiarygodności przydało mu miejsce publikacji, artykuł nie wzbudził polemik, w każdym razie próżno ich

⁸ Wybór tekstów z tego okresu wraz z ważnym artykułem Stefani Skwarczyńskiej zob. *Przeciw antysemityzmowi...*, t. 2, s. 49–129.

⁹ J. Eisler, *60 lat po pogromie. Żle, że nie pamiętamy*, „Rzeczpospolita”, 4 VII 2006, s. 4.

¹⁰ Zob. K. Kersten, *Kielce – 4 lipca 1946 roku*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 36, s. 8–9.

¹¹ Zob. B. Szaynok, *Spory o pogrom kielecki...*, s. 116.

¹² Zob. A. Wielopolska, *Trudna pokuta*, „Rzeczpospolita”, 29 VI 1996.

szukać na łamach tygodnika, co oczywiście mogło się wiązać z szybkim wprowadzeniem stanu wojennego. W swoich późniejszych publikacjach na temat pogromu Kersten inaczej rozkładała akcenty i zdecydowanie więcej uwagi poświęciła antysemityzmowi¹³.

Warto natomiast odnotować, że niemal pół roku wcześniej, z okazji zbliżającej się 35. rocznicy pogromu, także w „Tygodniku Solidarność” zamieszczono tekst, którego autor, Marcin Ryszkiewicz, nie szukał wyjaśnień w prowokacji, lecz pisał otwarcie:

Zbliża się data 4 lipca, a z nią 35. rocznica najbardziej haniebnych zdarzeń w historii Polski. Dokładnie 35 lat temu na ulicy Planty 7 w Kielcach tłum ogarnięty szałem nietolerancji i antysemityzmu dokonał pogromu zamieszkałej tam ludności żydowskiej. Pogrom trwał cały dzień, rozszerzył się na całe miasto i okolice. Tłum czuł się bezkarny, część milicji – jak pisała ówczesna polska prasa – zamiast opanować sytuację, przyłączyła się do mordowania. Zabijano kobiety i dzieci, wywlekano z pociągów podróźnych – Żydów, i trutowano ich na peronach. Rozpuszczona świadomie w poprzednich dniach plotka o mordach rytualnych przyniosła swoje owoce¹⁴.

Od lat 90. temat pogromu kieleckiego będzie już stale powracał w dyskursie publicznym przy okazji kolejnych, mniej lub bardziej okrągłych rocznic, choć zdecydowanie najwięcej powiedziano i napisano o nim w 50. oraz 60. rocznicę wydarzeń¹⁵. To właśnie w 1996 r. za wydarzenia sprzed lat publicznie przepaszali minister spraw zagranicznych Dariusz Rosati oraz premier Włodzimierz Cimoszewicz podczas uroczystych obchodów w Kielcach, a ich słowa spotkały się ze zdecydowaną dezaprobatą. Sama rocznica zbiegła się w czasie z intensyfikacją sporu o krzyże na oświęcimskim zwirowisku i powszechnie krytykowanym wystąpieniem Elie Wiesela, co bez wątpienia miało wpływ na temperaturę ówczesnych komentarzy¹⁶. Temat pogromu kieleckiego powracał także w dyskursie publicznym po 1989 r. w związku z umorzeniem w październiku 2004 r. dochodzenia prowadzonego w tej sprawie przez pion śledczy IPN i opublikowaniem dwóch tomów studiów i dokumentów *Wokół pogromu kieleckiego* oraz *Strachu* Grossa. Poza tą ostatnią żadna inna książka history-

¹³ Zob. K. Kersten, *Pogrom Żydów w Kielcach – znaki zapytania* [w:] tejsze, *Polacy, Żydzi, komunizm. Anatomia półprawd 1939–68*, Warszawa 1992, s. 89–143; też, *Ręka Polaka*, „Polityka” 1996, nr 23, s. 68–71.

¹⁴ M. Ryszkiewicz, *O „Grunwaldzie”, Grunwaldzie i pogromie kieleckim*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 13, s. 4.

¹⁵ Zob. M. Magierowski, *Pogrom kielecki w polskim dyskursie publicznym i praktyce upamiętniania po 1989 roku*, [w:] *Przeszłość w dyskursie publicznym*, red. A. Szpociński, Warszawa 2013, s. 127–147.

¹⁶ Zob. szerzej na ten temat: G. Zubrzycki, *Krzyże w Auschwitz: tożsamość narodowa, nacjonalizm i religia w postkomunistycznej Polsce*, przeł. P. Tomanek, Kraków 2014.

ków poruszających temat pogromu kieleckiego nie wywołała szerszej publicznej dyskusji. To samo dotyczy zresztą filmów dokumentalnych poświęconych temu pogromowi, w reżyserii Andrzeja Miłosza oraz Artura Janickiego¹⁷, które również nie wzbudziły większego zainteresowania.

Zagadnienie pogromów Żydów było jednak po 1989 r. podejmowane w dyskursie publicznym także przy innych okazjach i w innych kontekstach. Z perspektywy czasu niewątpliwie najważniejsza była wspomniana już dyskusja wokół Jedwabnego, do której doszło w efekcie publikacji *Sąsiadów* Grossa. Biorąc pod uwagę długość jej trwania, zaangażowanie polskich elit symbolicznych, wnikliwość i znaczenie, można powiedzieć, że stanowi ona najbardziej doniosłą debatę w III RP na temat przeszłości. Jako pochodną książki Grossa i ujawnionej przez niego publicznie wiedzy można potraktować prace *My z Jedwabnego* Anny Bikont¹⁸ oraz *U genezy Jedwabnego* Andrzeja Żbikowskiego¹⁹. Przede wszystkim jednak w rezultacie wszczętego przez IPN dochodzenia w sprawie zbrodni w Jedwabnem oraz kwerend historyków związanych z instytutem opublikowane zostały dwa tomy studiów i dokumentów pod wspólnym tytułem *Wokół Jedwabnego*²⁰. Dostarczyły one nie tylko wnikliwych wyjaśnień tego, co stało się w tytułowym miasteczku, lecz także informacji o innych pogromach Żydów, których Polacy dopuścili się latem 1941 r. w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie. To znaczące uzupełnienie wiedzy o tamtych wydarzeniach nie spotkało się jednak z większą publiczną refleksją, na jaką niewątpliwie zasłużyło.

Od czasu publikacji *Sąsiadów* temat pogromu w Jedwabnem stale powraca, zarówno przy okazji jego kolejnych rocznic, jak i inspirowanych tymi wydarzeniami filmów *Pokłosie* w reżyserii Władysława Pasikowskiego²¹, *Z daleka widok jest piękny* Anny i Wilhelma Sasnali, dramatu Tadeusza Słobodzianka *Nasza klasa*²² czy happeningu Rafała Betlejewskiego z płonącą stodołą oraz innych działań w dziedzinie sztuki. Samo słowo „Jedwabne” stało się słowem kluczem, które pełni w dyskursie publicznym funkcję hasła wywoławczego i ewokuje rozmaite skojarzenia: od współudziału Polaków w Zagładzie po koronny dowód antypolskiej nagonki. Na przestrzeni ostatnich lat obrosło w znaczenia i funkcje o nie tylko symbolicznym potencjale oddziaływania.

¹⁷ *Pogrom. Kielce 4 lipca 1946*, reż. A. Miłosz, 1996; *Pogrom czy mord. Kielce 4.07.1946*, reż. A. Janicki, 2008.

¹⁸ Zob. A. Bikont, *My z Jedwabnego*, Warszawa 2004.

¹⁹ Zob. A. Żbikowski, *U genezy Jedwabnego. Żydzi na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej, wrzesień 1939 – lipiec 1941*, Warszawa 2006.

²⁰ Zob. *Wokół Jedwabnego. Studia*, t. 1; *Wokół Jedwabnego*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

²¹ Zob. P. Forecki, „*Pokłosie*”, *poGrossie* [sic!] i *kibice polskości*, „*Studia Litteraria Historica*” 2013, <https://ispan.waw.pl/journals/index.php/slh/article/view/slh.2013.009> (dostęp: 15.09.2017).

²² Zob. T. Słobodzianek, *Nasza klasa: historia w XIV lekcjach*, Gdańsk 2009.

Stosunek do pogromu w Jedwabnem wciąż wyznacza linie podziałów społecznych i politycznych, a jako znaczące miejsce pamięci – w rozumieniu, jakie dla tego terminu zaproponował Pierre Nora – Jedwabne ma dużą moc mobilizacji. Mówiąc umownie, na hasło „Jedwabne” formowane są w Polsce szyki.

Wszystko to wyznacza mapę kluczowych zdarzeń dyskursywnych po 1989 r., kiedy wrócił temat pogromów Żydów. Stanowił przedmiot upowszechnianych wypowiedzi i komentarzy formułowanych, mówiąc umownie, poza murami uniwersytetów oraz wąskimi kręgami ekspertów. Upowszechnianych, konstytuujących więc obszar publicznie dostępnej wiedzy, fantazmatów i wyobrażeń na temat pogromów. Właściwym celem podjętych tu rozważań nie jest jednak próba analizy wszystkiego, co z różnych stron we wskazanych kontekstach zostało powiedziane i napisane. Poruszanych zagadnień i formułowanych opinii było zbyt wiele. Interesującą mnie i zarazem frapującą część upublicznionych głosów stanowią te z nich, które pokazują wyraźnie, że na podstawie przyjętych sposobów dowodzenia, prezentowanych interpretacji, używanych słów oraz figur retorycznych problem antyżydowskich pogromów dokonywanych przez Polaków próbuje się zneutralizować. Wymazać z kart trudnej przeszłości jako nie nasz, ale cudzy. Stawką jest nie tylko zachowanie statusu narodu ofiar, a nie sprawców, i wynikającego zeń wariantu zbiorowej tożsamości, lecz także podtrzymywanie narracji o Polsce przyjaznej Żydom. Państwie, w którym Polacy sami z siebie nie dokonywali pogromów, nie brali udziału w Zagładzie, byli wobec Żydów gościnni i – patrząc na liczbę drzewek w Yad Vashem – zdecydowanie pomocni w chwili próby, a idyllę *paradisus iudaeorum*, Soplicowa, mitycznego Po-lin przerwały obce siły. Realizacja tego celu wiąże się bezpośrednio z polską polityką wizerunkową, a zatem wywieraniem wpływu na to, co o nas powiedzą za granicą.

Osiągnięcie takiego celu wymaga oczywiście użycia rozmaitych środków retorycznych. Dwóch amerykańskich badaczy, Roy Baumeister i Stephen Hastings, w artykule zatytułowanym „Przeinaczenia pamięci zbiorowej: jak grupy samooszukują się i schlebiają sobie” przedstawiło siedem sposobów takiego przeinaczania. Są nimi: pomijanie (selektywne przemilczanie pewnych nieprzyjemnych faktów), fałszowanie (zaprzeczaniu czemuś, co się wydarzyło, towarzyszy twierdzenie o czymś, co nigdy nie nastąpiło), wyolbrzymianie i upiększanie, wiązanie *versus* odrywanie, czyli manipulowanie związkami (skupianie uwagi na jednych przyczynach z pominięciem innych), obwinianie nieprzyjaciół (podkreślanie domniemanych win i nieprawości wrogów, innych, obcych oraz przypisywanie im własnych nieprawości), zrzucanie winy na okoliczności i konstruowanie kontekstu²³. Poniekąd wszystkie ze wskazanych

²³ R.F. Baumeister, S. Hastings, *Distortions of collective memory. How groups flatter and deceive themselves*, [w:] *Collective Memory of Political Events. Social Psychological Perspectives*, ed. by

sposobów samooszukiwania, a tym samym konstruowania wygodnych i użytecznych opowieści o przeszłości, zostały wykorzystane w polskim dyskursie wokół pogromów Żydów.

„To nie Polacy, to komuniści”

Cedowanie winy na nieprzyjaciół/innych/obcych, a także zrzucanie winy na kontekst i okoliczności jest szczególnie widoczne w konstruowaniu narracji o pogromie kieleckim. Na mocy teorii o prowokacji wina za pogrom przypisywana jest komunistom – zarówno tym rodzimym, jak i pochodzącym z ZSRR²⁴. Komuniści w myśl obowiązującego w Polsce antykomunistycznego paradygmatu nie należą do wspólnoty narodowej, zostali z niej wykluczeni i są traktowani jako obcy, nie mają ojczyzny. Tym samym wskazywanie ich jako inspiratorów lub/i sprawców pogromu kieleckiego w ostatecznym rozrachunku pozwala mówić, że nie dokonali go Polacy. Żydowskie ofiary pogromu bywają natomiast wliczane w rejestr ofiar komunizmu, a nawet polskich ofiar wojny domowej z komunistami²⁵. Zgodnie z teorią o prowokacji to przecież komuniści doprowadzili do pogromu w Kielcach, byli jego głównymi architektami, wykonawcami, instrumentalnie posłużyli się antysemityzmem, a wszystko to w celu odwrócenia uwagi od sfałszowanego referendum, dyskredytacji polskiego podziemia niepodległościowego oraz nadania Polakom piętna antysemitów w opinii Zachodu. Opowieść taka jest stale reprodukowana od początku lat 90., toteż nikogo nie powinno dziwić, że 5 lipca 2015 r. organizacja Kieleccy Patriotci wraz z przedstawicielami innych środowisk patriotycznych zorganizowała rocznicową manifestację pod hasłem „Pogrom ubecki, a nie kielecki”²⁶.

J.W. Pennebaker, D. Paez, B. Rimé; Mahwah, NJ 1997, cyt. za: B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 29–30.

²⁴ Pełna egzemplifikacja schematu takiego dowodzenia reprodukowanego w dyskursie publicystycznym zob. I.C. Pogonowski, *Pogrom kielecki – mity i konteksty*, „Arcana” 1996, nr 10, s. 136–154.

²⁵ „Pomnik, pod którym zebraliśmy się dzisiaj – przemawiał w 50. rocznicę pogromu Antoni Zambrowski pod pomnikiem Ofiar Terroru Stalinowskiego w Warszawie – został postawiony ku czci polskich męczenników zamordowanych w majestacie prawa przez stalinowskie organy ścigania w PRL. Ale dziś przyszliśmy tu, aby uczcić pamięć innych ofiar stalinizmu – pamięć ludzi zamordowanych w Kielcach, w lipcu 1946 roku. Byli nimi Żydzi z żydowskiego domu na Plantach, zamordowani przez komunistycznych siepaczy z różnych formacji bojowych: MO, KBW, UB w czasie tzw. pogromu kieleckiego. Byli nimi również Polacy, którzy zginęli przy tej okazji”; *50. rocznica tzw. pogromu kieleckiego*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 28, s. 2.

²⁶ Relacja z tego wydarzenia na stronie organizatorów zob. <http://3droga.pl/aktywizm/trzecia-droga-kielce-pogrom-byl-ubecki-a-nie-kielecki/> (dostęp: 23.09.2015).

Wina i odpowiedzialność komunistów za pogrom jest jednak komunistom nie tylko przypisana, lecz także przez komunistów dziedziczona. Można się było o tym przekonać, czytając komentarze prasowe, które pojawiły się w efekcie publicznych przeprosin za pogrom wyrażonych w imieniu Polaków przez ministra spraw zagranicznych Dariusza Rosatiego, a przede wszystkim premiera Włodzimierza Cimoszewicza podczas uroczystości obchodów 50. rocznicy pogromu. Na łamach tygodnika „Solidarność” pisano:

Odważył się przeproszać w imieniu Polaków człowiek [Włodzimierz Cimoszewicz – P.F.], który jest ideologicznym spadkobiercą faktycznych morderców kieleckich Żydów. Człowiek, który był czynny politycznie wtedy, gdy za składanie hołdu ofiarom pogromu szło się do więzienia [...]. Dzisiaj dawni aktywiści PZPR i ich wierni sympatycy mają czelność stroić się w pióra humanitarnych ojców narodu, obrońców praw człowieka i tolerancji²⁷.

W „Gazecie Polskiej” mogliśmy przeczytać:

Przecieramy oczy ze zdumienia. Oto w imieniu Polski, w imieniu Polaków, w imieniu nas wszystkich przepraszają za pogrom kielecki, zorganizowany przez NKWD, PPR i UB, spadkobiercy tych zbrodniczych organizacji²⁸.

Publicysta „Niedzieli” twierdził z kolei:

Bardzo pięknym gestem wobec społeczności żydowskiej były słowa przeprosin za pogrom kielecki, wypowiedziane przez premiera rządu RP Włodzimierza Cimoszewicza w 50. rocznicę tych tragicznych wydarzeń. Słowa „przepraszam” nigdy nie może być za dużo, nawet jeżeli chodzi o branie na siebie cudzej winy. Rozumiem jednak, że właśnie premier, wywodzący się z ugrupowania, będącego w prostej linii spadkobiercą rzeczywistych sprawców mordu na 42 osobach narodowości żydowskiej przy ul. Planty 7/9 w Kielcach w dniu 4 lipca 1946 r., ma szczególny obowiązek przepraszania. Byłoby jednak dobrze, gdyby uderzał się głównie we własne piersi, a nie rozciągał odpowiedzialności za tamten ohydny mord na cały naród polski²⁹.

Publikacji opierających się na założeniu analogicznym do tych cytowanych, pojawiło się wówczas znacznie więcej. Ryszard Bender pisał w liście otwartym do premiera, że sam chce „przeprześć Żydów w Polsce i na świecie za komunistów z polskiej ziemi, którzy dopuścili do tej zbrodni, nazwanej z rosyjska »pogromem«”³⁰. Natomiast Krzysztof Kąkolewski opublikował na łamach

²⁷ B. Niemiec, *Tolerancyjni inaczej*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 30, s. 5.

²⁸ P. Wierzbicki, *Pan Wiesiel idzie na wojnę*, „Gazeta Polska”, 18 VII 1996, s. 4.

²⁹ J. Bukowski, *Kto odpowiada za pogrom kielecki*, „Niedziela” 1996, nr 29, s. 9.

³⁰ Zob. *List otwarty do dr. hab. Włodzimierza Cimoszewicza Prezesa Rady Ministrów RP*, „Niedziela” 1996, nr 29, s. 9.

„Naszej Polski” cykl sześciu artykułów pod wspólnym tytułem *Przepraszam za Dariusza Rosatiego*, obciążając odpowiedzialnością za pogrom kielecki i inne zbrodnie na Żydach komunistów, za których powinni przepraszać ich ideowi i polityczni spadkobiercy³¹.

Przypadek Kąkolewskiego stanowi zresztą osobny temat. To właśnie w 1996 r. ukazała się jego książka poświęcona pogromowi *Umarły cmentarz*³², którą intensywnie promowano na łamach prasy katolicko-narodowej. Z Kąkolewskim organizowano spotkania i przeprowadzano wywiady, wynosząc go do rangi jedyne go wiarygodnego eksperta w tej konkretnej sprawie. Zaprezentowana przez niego wersja wydarzeń spotkała się z wielkim uznaniem, do dziś cieszy się nieustającą popularnością i częstokroć bywa przywoływana. To w 2006 r., w kontekście 60. rocznicy pogromu, Antoni Zambrowski pisał o Kąkolewskim, że jego zasługi w odkryciu prawdy o pogromie kieleckim „można by porównać do zasług rosyjskiej odkrywczyni prawdy o zbrodni katyńskiej w archiwach sowieckich, prof. Natalii Lebediew”³³. Jako eksperta, któremu udało się rozwikłać tajemnicę pogromu kieleckiego, przywoływał zmarłego w maju 2015 r. Kąkolewskiego także Artur Janicki na łamach magazynu „wSieci Historii”. Przy okazji 69. rocznicy pogromu wyrażał nadzieję, że „już nikt nie będzie przepraszał Żydów w imieniu narodu polskiego”, ponieważ „spotkało nas – dotyczy to Żydów i Polaków – nieszczęście w postaci sowieckiego zniewolenia”³⁴. Innymi słowy, to komuniści jednym i drugim zgotowali ten los. Naród polski nie ma nic do tego.

W ramach przenoszenia winy na wrogów i obcych pojawia się także próba przypisania odpowiedzialności za pogrom kielecki samym Żydom. Taką interpretację zaprezentował już Józef Orlicki w wydanych w latach 80. *Szkicach z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, sugerując, że pogrom był na rękę syjonistom chcącym przyspieszyć emigrację Żydów do Palestyny³⁵. Po 1989 r. jednak owo szczególne przeniesienie nie powróciło w takiej postaci, lecz we wszystko wyjaśniającej antysemickiej kliszy „żydokomuny”³⁶. To właśnie żydowscy komuniści mieli być tymi, którzy zorganizowali pogrom albo

³¹ Seria tych artykułów ukazała się w następujących numerach „Naszej Polski”: 1996, nr 8, s. 5; 1996, nr 9, s. 5; 1996, nr 10, s. 5; 1996, nr 11, s. 5; 1996, nr 12, s. 5; 1996, nr 13, s. 5.

³² Zob. K. Kąkolewski, *Umarły cmentarz*, Warszawa 1996; drugie, uzupełnione wydanie książki ukazało się w 2004 r. również w wydawnictwie von Borowiecky.

³³ A. Zambrowski, *Cenzura pogromu?*, „Najwyższy Czas!” 2006, nr 28/29, s. XLIII.

³⁴ A. Janicki, *Mord w Kielcach*, „wSieci Historii” 2015, nr 7, s. 54.

³⁵ Zob. J. Orlicki, *Szkice z dziejów stosunków polsko-żydowskich 1918–1949*, Warszawa 1983, s. 251–265.

³⁶ Na temat kliszy/mitu „żydokomuny” zob. A. Zawadzka, „Żydokomuna”. *Szkic do socjologicznej interpretacji źródeł historycznych*, http://bhdivisionpolonia.altervista.org/Anna_Zawadzka_-_ydokomuna.pdf (dostęp: 15.09.2015).

brali w nim bezpośredni udział³⁷. W innej zaś wersji, zaprezentowanej przez Jerzego Roberta Nowaka, przez zajmowanie eksponowanych stanowisk w kieleckich władzach po wojnie, popełnianie nadużyć i wywoływanie negatywnych emocji sprawili, że prowokacja NKWD trafiła na podatny grunt³⁸. Wobec szczególnie silnego oddziaływania w Polsce kliszy „żydokomuny” uznawanej za kategorię opisową odpowiedzialność żydowskich komunistów za pogrom kielecki jest po prostu dorozumiana, nawet jeśli jej wprost nie wyartykułowano. Najwyraźniej dzieląc wiarę w treść tej kliszy, a zarazem posługując się przykładem wątpliwej symetrii, Jacek Borkowicz próbował w 1996 r. wykazać paradoks jej aplikowania do wyjaśniania pogromu kieleckiego. Pisał na łamach „Więzi”:

Są ludzie, którzy uważają, że pogrom w Kielcach – którego pięćdziesiąta rocznica właśnie minęła – w żadnym stopniu nie może obciążać polskiego sumienia. „To było dzieło NKWD i UB, a nie Polaków” – mówią, i choć jest to pogląd dyskusyjny, nie można mu odmówić logiki. Jednocześnie ci sami ludzie z przekonaniem dowodzą, że jedna trzecia ubeckiej kadry za Stalina to byli Żydzi, nie jacyś tam komuniści, ale właśnie Żydzi. Również z tym punktem widzenia można byłoby dyskutować, gdyby prezentowano go osobno. Jednego o drugiego naraz twierdzić się nie da bez obrażania logiki i zwykłej przyzwoitości. To samo można powiedzieć o ludziach, którzy oskarżają naród polski o moralną odpowiedzialność za kielecką masakrę, jednocześnie zaprzeczając gorliwie, by oprawcy pokroju Różańskiego czy Fejgina poczuli się do jakichkolwiek związków z żydostwem³⁹.

Próżno jednak szukać racjonalności w takim podszytym antysemityzmem sposobie dowodzenia i interpretacji. W antysemickim imaginariu Żydzi są bowiem zarówno pacyfistami, jak i podżegaczami wojennymi, biednymi parchami i bogatymi kapitalistami, odpowiadają za wynalezienie i liberalizmu, i komunizmu. Kąkolewski próbował jednak ów porządek logiczny zaprowadzić w takiej optyce, sugerując, że w pierwszej fazie pogromu, z udziałem milicji oraz UB, „żydokomuna” swoich nie atakowała:

Trzeba tu dodać – mówił w jednym z wywiadów – że Żydzi mieszkali jakby w getcie, w jednym domu, a ten dom żydowski na Plantach był jeszcze podzielony na dwie klatki. W jednej mieszkali PPR-owcy i pracownicy UB, a w drugiej Żydzi wierzący i szykujący się do emigracji do Palestyny, i napad był bardzo selektywny: atakowano klatkę numer dwa, tę „gorszą”⁴⁰.

³⁷ Zob. np. T. Bednarczyk, *Wypadki kieleckie w 1946 r.*, „Nasza Polska”, 28 III 1996, s. 5.

³⁸ Zob. np. J.R. Nowak, *Dzieje grzechów (3)*, „Nasza Polska”, 11 IV 1996, s. 9; W. Żyszkiewicz, *Przeciąć kielecki węzeł*, rozmowa z J. Żarynem, „Tygodnik Solidarność” 2006, nr 28, s. 12–13.

³⁹ J. Borkowicz, *Parę słów o Żydach i Polakach*, „Więź” 1996, nr 7, s. 63–64.

⁴⁰ M. Wesołowska, *Kielce – zakłęty krąg manipulacji i kłamstwa*, rozmowa z K. Kąkolewskim, „Gazeta Polska”, 4 VII 1996, s. 12.

Wskazywanie komunistów jako inspiratorów i wykonawców pogromu kieleckiego pozwala ukryć jego rzeczywistych sprawców, a dowodzenie tezy o prowokacji odwraca uwagę od tego, że w ogóle do niego doszło. Przede wszystkim zaś umożliwia wyeliminowanie z języka opisu pogromu problemu antysemityzmu jako jego fundamentalnej siły sprawczej w celu zachowania i obrony dobrego imienia Polaków. Z tego względu wątek antysemityzmu pojawia się wyłącznie w kontekście motywów prowokacji kieleckiej, a zatem tworzenia na świecie wizerunku „Polaków jako narodu antysemitycznego, niezdolnego do demokracji”⁴¹ bądź też zainicjowanej pogromem „ogromnej nagonki na rzekomy »dziki antysemityzm« Narodu Polskiego, co przyniosło ogromne szkody dobremu imieniu Polaków. Nagonki prowadzonej w interesie stalinowskiej Rosji”⁴².

Słowo „antysemityzm” nie pojawia się natomiast ani razu w raporcie Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu o wynikach śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego, który został upubliczniony w październiku 1997 r. Jego pominięcie musiało wymagać doprawdy szczególnej ekwilibrystyki, skoro pięcioletnie dochodzenie doprowadziło śledczych do wniosku, iż ustalenia komisji nie pozwalają stwierdzić, że doszło do jakiegokolwiek prowokacji⁴³.

W zarysowanym kontekście wszelkie uczciwe próby spojrzenia na pogrom kielecki jako erupcję i akt antysemityzmu są na łamach prasy narodowo-katolickiej pacyfikowane i uznawane za kultywowanie kłamstwa komunistycznej propagandy wymierzonego w mieszkańców Kielc, a *de facto* cały naród polski. Ich i jego obroną publicyści zresztą także się zajęli. Przy okazji 50. rocznicy pogromu na łamach „Tygodnika Solidarność” o. Jacek Salij pisał, powołując się na „szereg niezwykle ważnych faktów” ustalonych przez Kąkolewskiego, że społeczeństwo kieleckie jednak „nie dało się wówczas sprowokować, a pogrom był zbrodnią, z premedytacją obmyśloną i przeprowadzoną przez siły reżimu komunistycznego, w celu osiągnięcia moralnego oburzenia opinii światowej na naród polski”, który po dziś dzień obłożony jest „karą infamii”⁴⁴. Dziesięć

⁴¹ M. Austyn, *Tylko winni zbrodni są winni*, „Nasz Dziennik”, 5 VII 2006.

⁴² J.R. Nowak, *Kulisy zbrodni kieleckiej*, „Nasz Dziennik”, 23 VI 2006, s. 12. Artykuł ten zainicjował cały cykl tekstów Nowaka poświęconych pogromowi kieleckiemu, które pod tym samym tytułem ukazywały się w kolejnych numerach „Naszego Dziennika”, poprzedzających 60. rocznicę pogromu. Zob. „Nasz Dziennik”, 26 VI 2006, s. 10; 27 VI 2006, s. 13; 28 VI 2006, s. 11; 29 VI 2006, s. 14.

⁴³ Zob. J.S. Mac, *Zbrodnia widmo*, „Wprost” 1997, nr 43, s. 42.

⁴⁴ Ojciec Jacek Salij wyrażał także w swoim tekście nadzieję, że „Imieniu polskiemu, tak niesłusznie obciążonemu zarzutem wyróżniania się wśród narodów świata w nienawiści do Żydów, wcześniej czy później zostanie oddana sprawiedliwość”; J. Salij, *W rocznicę pogromu*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 27, s. 7.

lat później na pierwszej stronie „Naszego Dziennika” krytykowano władze Kielc za to, że zgodziły się na erygowanie pomnika, którego napis mówi o „podburzonym tłumie”, co godzi „w dobre imię lokalnej społeczności”⁴⁵. W lipcu tego samego roku Maciej Korcuć, historyk związany z IPN, dowodził natomiast w artykule na temat antysemityzmu polskich komunistów, jak to w latach 1967–1968 utrwaliли oni „antysemicką »gębę« całego narodu”. Powrót do przeszłości pozwolił mu także na bieżący komentarz:

Dzisiaj sieroty po PRL i polityczni spadkobiercy PZPR bez najmniejszego zażenowania stroją się w kostium obrońców tolerancji, ponownie przyłączając się do zakłamującego rzeczywistość chóru oszczerców. Posłowie postkomunistycznej SLD jako jedyni spośród polskich parlamentarzystów poparli obraźliwą dla Polski rezolucję Parlamentu Europejskiego w sprawie ksenofobii i antysemityzmu. Jak widać, dzieci komunizmu nie tylko podtrzymują zafałszowaną wersję dziejów najnowszych, ale też aktywnie wspomagają funkcjonowanie antypolskich stereotypów za granicą⁴⁶.

Oswajanie Jedwabnego

Przenoszenie polskich win na nieprzyjaciół, zrzucanie odpowiedzialności na okoliczności, konstruowanie wygodnego kontekstu, a także pozostałe strategie samooszukiwania opisane przez Baumeistera i Hastingsa zostały również wykorzystane w toku debaty wokół pogromu w Jedwabnem⁴⁷. Poza wybiórczością źródłową oraz wątpliwą metodologią kluczowym zarzutem formułowanym wobec Grossa był brak odpowiedzi na pytanie o rolę Niemców w jedwabieńskiej zbrodni. Na ogół nie kwestionowano zaangażowania w nią jakiejś liczby Polaków, częstokroć podkreślając, że był to „przestępczy margines”. Jednak to Niemcom przypisywano inspirację zbrodni, zorganizowanie i bezpośredni oparty na przymusie i przemocy nadzór, choć i tu zdarzały się wyjątki. W jednym z wywiadów Tomasz Strzembosz mówił bowiem, iż twierdzenie, że Żydzi w Jedwabnem zostali zamordowani polskimi rękoma, budzi jego wątpliwości i jest on w posiadaniu materiałów, które pozwalają sadzić, iż Żydów w stodole spalili Niemcy, a nie Polacy⁴⁸. Na Niemców jako bezpośrednich sprawców

⁴⁵ M. Rutkowska, *Krzywdzący napis*, „Nasz Dziennik”, 26 VI 2006, s. 1, 5.

⁴⁶ M. Korcuć, *Towarzysz antysemita*, „Wprost” 2006, nr 29 s. 33.

⁴⁷ Autorem, którego wywody uznać można wręcz za wariant historycznego rewizjonizmu, a może po prostu negacjonizmu wobec pogromu w Jedwabnem, jest nadzwyczajny historyk narodowo-katolickiej prasy Jerzy Robert Nowak. Jego artykuły opublikowane w toku debaty wywołanej „Sąsiadami” złożyły się na książkę. Zob. np. J.R. Nowak, *100 kłamstw J.T. Grossa o żydowskich sąsiadach i Jedwabnem*, Warszawa 2001.

⁴⁸ E. Isakiewicz, *Szubienica i huśtawka*, rozmowa z T. Strzemboszem, „Gazeta Polska”, 17 I 2001, s. 12.

mordu wskazywał również Leszek Żebrowski⁴⁹. Rolę Niemców od początku do końca odpowiedzialnych za inicjatywę i realizację planu zagłady Żydów z Jedwabnego podkreślano w różnych tekstach prasowych⁵⁰.

Broniący polskiej niewinności publicyści udział w pogromie i winę polskich mieszkańców Jedwabnego próbowali na wszelkie sposoby rozmyć. Rola Polaków w rozpisany przez Niemców scenariuszu była opisywana na co najmniej dwa sposoby. Ci, którzy w ogóle byli skłonni przyjąć, iż jacyś Polacy wzięli w pogromie dobrowolny udział, podkreślali, że stanowili oni nieliczny i występny margines, czy też, jak odnotowywał publicysta „Życia”, reprezentowali lokalną „tłuszcę”⁵¹. Kierowała nimi żądza łatwego zysku lub/i żądza zemsty za postawę Żydów pod okupacją sowiecką, dlatego występowali oni w roli „ochotników-mścicieli”⁵².

Częstokroć wskazywano jednak, że udział Polaków w zbrodni nie był dobrowolny, lecz zostali oni do niego przez Niemców zmuszeni. Polacy wykonywali rozkazy, a nieposłuszeństwo równało się własnej śmierci. Ponadto niektórzy stanowczo podkreślali, że udział Polaków nie dotyczył samego mordu, ale wyłącznie jego organizacji, przy czym Polacy nie wiedzieli, do czego ostatecznie miały prowadzić przygotowania, w których przyszło im pod przymusem wspomagać Niemców. Swą pomocniczą funkcję pełnili zatem zupełnie nieświadomie i z pewnością nie czynili tego dobrowolnie⁵³.

⁴⁹ W. Moszkowski, *Jedwabnym szlakiem kłamstw*, rozmowa z L. Żebrowskim, „Nasz Dziennik”, 31 III–1 IV 2001, s. 1, 14–15.

⁵⁰ Zob. M. Wójcik, *Bez udziału Polaków*, „Nasz Dziennik”, 27 III 2001, s. 1; *Prawda zwycięża. Rezolucja Ruchu Obrony Godności Narodu*, „Myśl Polska”, 15–22 VII 2001, s. 7; Z. Lipiński, *Bitwa o godność i prawdę (cz. 1)*, „Myśl Polska”, 27 V 2001, s. 5; P. Jakucki, *Nagonki ciągną dalszy*, „Nasza Polska”, 3 IV 2001, s. 1; J. Engelgard, *Stop dla prowokatorów*, „Myśl Polska”, 29 IV – 6 V 2001, s. 1.

⁵¹ R. Krasowski, *Jedwabny supeł*, „Życie”, 9 III 2001, s. 14. O kierowniczej roli Niemców i polskim marginesie pisali np.: M. Łętowski, *My naród historyczny*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 21, s. 5; M. Jurek, *Miłość wbrew wrogości*, „Nasz Dziennik”, 27 VI 2001, s. 11; T.M. Płużański, *Niemcy byli w Jedwabnem*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 13, s. 13; tenże, *Zbiorowa histeria*, „Najwyższy Czas!”, 24 III 2001, s. XXXV; J.R. Nowak, *Jak żydowscy „sąsiedzi” tępił katolików. Jedwabne a zbrodnie na kresach 1939–1941 (2)*, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy”, 24 III 2001, s. 14–15; J. Korwin-Mikke, *Nacjonalizm – czy sadyzm?*, „Najwyższy Czas!”, 10 III 2001, s. XXX; T.M. Płużański, *Po Jedwabnem Radziłów*, „Najwyższy Czas!”, 31 III 2001, s. XLII–XLIII; tenże, *Lenin w Jedwabnem*, „Najwyższy Czas!”, 9–16 VI 2001, s. XVIII–XIX.

⁵² R. Włast Matuszak, *Bajka o złotej rybce*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 32, s. 18.

⁵³ Zob. J. Womalski, *Fałszywe dowody, fałszywe zeznania*, „Nasza Polska”, 19 VI 2001, s. 7; Z. Lipiński, *Jedwabne podnosi głowę*, „Myśl Polska”, 8 IV 2001, s. 12; *Kampania oszczerstw, Oświadczenie senator Jadwigi Stokarskiej wygłoszone na posiedzeniu Senatu 15 marca*, „Nasz Dziennik”, 19 III 2001, s. 11; T.M. Płużański, *Jedwabny szlak Grossa*, „Najwyższy Czas!”, 7 IV 2001, s. XXXV; J. Wegner, *Śledztwa nie będzie?*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 24, s. 17; G. Dziedzińska, *Nie pozwolę oczerniać Jedwabnego*, „Nasz Dziennik”, 2 IV 2001, s. 11.

Obrońcy kraju bez pogromów i narodu bez ich sprawców wiernie kibicowali zatem badaniom tych spośród historyków, którzy starali się wykazać, że rola Niemców w jedwabieńskiej zbrodni nie ograniczała się wyłącznie do filmowania i robienia zdjęć. Pojawiające się w toku prowadzonego przez IPN śledztwa nowe poszlaki, choć ostatecznie się nie potwierdziły, a także dokumenty, które też nie podważyły kluczowych ustaleń Grossa, za każdym razem stanowiły asumpt do triumfalnych i pełnych ulgi reasumpcji widocznych już choćby w tytułach publikacji prasowych: *Niemcy tam byli*⁵⁴, *Niemcy spalili...*⁵⁵, *Zbrodni dokonali Niemcy*⁵⁶, *Niemcy byli w Jedwabnem*⁵⁷, *Wielka mistyfikacja*⁵⁸, *Bez udziału Polaków*⁵⁹, *Gross się pomylił*⁶⁰.

Za koronny dowód fałszerstw Grossa, a zarazem niewinności Polaków i udziału Niemców w zbrodni uznano rezultaty ekshumacji przeprowadzonej w Jedwabnem, w której wyniku ustalono, że w miejscu spalonej stodoły pogrzebano ciała 200–250 ofiar. Ponadto w okolicy stodoły znaleziono łuski po amunicji. W opinii obrońców polskiej niewinności obalenie wskazywanej przez Grossa liczby 1600 ofiar było sztandarowym dowodem jego przeinaczeń, natomiast znalezione łuski jednoznacznie świadczyły o udziale Niemców w zbrodni, ponieważ wyłącznie oni mogli dysponować bronią palną.

W wypowiedziach niektórych publicystów kryła się również pewna nie wprost artykułowana sugestia, że weryfikacja liczby ofiar nie tylko podważyła ustalenia Grossa, lecz poniekąd rozmyła także sam wymiar popełnionej w Jedwabnem zbrodni – zmieniła jej wymowę, uczyniła ją mniej szczególną. Trudno chyba inaczej zinterpretować takie konstatacje, jak: „przeprowadzone prace pozwalają mówić o jedynie ok. 250 ofiarach mordu”⁶¹, bądź: „liczba zamordowanych Żydów miała świadczyć o bestialstwie tego czynu [...], śledztwo wykazało, że zginęło tam tylko ok. 200 Żydów”⁶². Trudno także rozstrzygnąć, na jakiej podstawie na łamach „Naszej Polski” informowano, że „wśród ofiar znaleziono też i zwłoki katolików świadczące o przymusowej tam obecności Polaków”⁶³. Wiadomo natomiast, w jakim celu o tym pisano – „zwłoki katolików”

⁵⁴ W. Kamiński, *Niemcy tam byli*, „Życie”, 16 III 2001, s. 1.

⁵⁵ A. Gryczka, *Niemcy spalili...*, „Życie”, 27 III 2001, s. 1.

⁵⁶ (H.P.), *Zbrodni dokonali Niemcy*, „Nasz Dziennik”, 17–18 III 2001, s. 16.

⁵⁷ T.M. Płużański, *Niemcy byli w Jedwabnem*, „Tygodnik Solidarność” 2001, nr 13, s. 13.

⁵⁸ K. Karsicki, *Wielka mistyfikacja*, „Nasza Polska”, 3 IV 2001, s. 1, 8–9.

⁵⁹ M. Wójcik, *Bez udziału Polaków*, „Nasz Dziennik”, 27 III 2001, s. 1, 2.

⁶⁰ K. Wełnicki, *Gross się pomylił*, „Nasz Dziennik”, 25 III 2001, s. 2.

⁶¹ D. Kołakowska, *Zdradza ich płaszcz pocisku*, „Życie”, 6 VI 2001, s. 3.

⁶² P. Krukowski, *Jest kij na Polaka*, „Nasz Dziennik”, 8 VI 2001, s. 16.

⁶³ A. Kolatorski, *Siewcy kłamstwa*, „Nasza Polska”, 7 XI 2001, s. 10–11. Informacja, że w Jedwabnem zginęli także Polacy, pojawiła się w niektórych artykułach prasowych jeszcze przed ekshumacją. Zob. np. (S.), *Zrobili to Niemcy*, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy”, 31 III 2001, s. 3; M. Wójcik, *Bez udziału Polaków*, „Nasz Dziennik”, 27 III 2001, s. 1, 2.

miały dowodzić, że Polacy zostali przez Niemców do pomocy zmuszeni, oporni zapłacili życiem, natomiast stodoła w Jedwabnem stała się polsko-żydowskim grobem. O tym, że niektórzy polscy mieszkańcy Jedwabnego za odmowę współudziału zostali przez Niemców zamordowani, pisali również w swoich oświadczeniach członkowie Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski oraz członkowie Komitetu Obrony Dobrego Imienia Miasta Jedwabne, który powstał z inicjatywy posła Michała Kamińskiego⁶⁴.

Próba rozmycia prawdy o pogromie w Jedwabnem był także zarzut wobec autora *Sąsiadów* o wyabstrahowanie zbrodni w Jedwabnem i problematyki stosunków polsko-żydowskich z szerszego kontekstu historycznego. Krytykującym go historykom nie chodziło jednak o dwudziestolecie międzywojenne i sączony wówczas zewsząd antysemityzm, ale o czas, gdy Jedwabne i inne ziemie tego regionu Polski znajdowały się pod okupacją sowiecką. W ich przekonaniu bowiem to właśnie wydarzenia z tamtych lat dostarczały najbardziej przekonującego wyjaśnienia motywów zbrodni w Jedwabnem, których ani antysemityzm, ani żądza zysku nie tłumaczyły. To zachowanie Żydów pod okupacją sowiecką zrodziło nienawiść wobec nich ze strony Polaków, wówczas bowiem Żydzi zapisali się w ich pamięci jako ci, którzy nową władzę powitali chlebem i solą, jako kolaborujący z nią zdrajcy, współorganizatorzy wywózek i brutalni oprawcy narodu polskiego. O tym, iż Sowieci z Żydami współpracowali i wspólnie cieszyli się z polskich tragedii, jak również o tym, że już we wrześniu 1939 r. ujawniły się wśród Żydów „bardzo silne nastroje wrogości wobec państwa polskiego i Polaków”, mówił np. Marek Wierzbicki⁶⁵. Pisali o tym również inni historycy, sugerując, że w ustalaniu okoliczności zbrodni popełnionej w Jedwabnem nie można pominąć motywu zemsty za postawę części Żydów podczas okupacji sowieckiej.

Głównym orędownikiem takiej tezy był Tomasz Strzembosz, który swój wywód zawarł w artykule *Przemilczana kolaboracja*. W jego wstępie deklarował: „Nic nie usprawiedliwia zabijania mężczyzn, kobiet i dzieci tylko dlatego, że są reprezentantami jakiejś klasy społecznej, jakiegoś narodu, jakiejś religii, bo wszelkie wymierzanie sprawiedliwości musi mieć charakter indywidualny”. Następnie zaś ukazywał ogrom nieszczęść, jakich Polacy doznali pod sowiecką okupacją między innymi z rąk Żydów, którzy aktywnie i chętnie współpracowali z Sowietami. Pisał o ludności żydowskiej, która wzięła „masowy udział w powitaniu wkraczającego wojska i w zaprowadzaniu nowych porządków, w tym także z bronią w rękę”, na co są „tysiące świadectw: polskich,

⁶⁴ Zob. *Oświadczenie Komitetu Obrony Dobrego Imienia Polski z 17 maja 2001 r.*, „Nasz Dziennik”, 7 VI 2001, s. 10; *Takie są fakty. Oświadczenie Komitetu Obrony Dobrego Imienia Miasta Jedwabne*, „Nasz Dziennik”, 7 VI 2001, s. 10.

⁶⁵ T.M. Płużański, *Każdy morderca ma imię*, rozmowa z M. Wierzbickim, „Najwyższy Czas!”, 10 III 2001, s. XXVIII.

żydowskich i sowieckich”. Informował o Żydach „podejmujących akty rewolty przeciwko państwu polskiemu”, Żydach rozstrzelujących „przedstawicieli polskiej władzy państwowej” i atakujących oddziały Wojska Polskiego, Żydach „z czerwonymi opaskami na ramionach” i uzbrojonych w karabiny, biorących udział w aresztowaniach i wywózkach etc. Następnie zaś na podstawie kilku pozyskanych w latach 90. relacji dowodził, że również Żydzi z Jedwabnego swoją postawą wpisali się w ów schemat zachowania Żydów pod sowiecką okupacją⁶⁶.

Owa zbagatelizowana przez Grossa, a doceniona przez Strzembosza „przemilczana kolaboracja” została podniesiona do rangi głównego, a w istocie podstawowego motywu jedwabieńskiej zbrodni w ramach całego nurtu narodowej samoobrony⁶⁷. Antysemityzm i chęć przywłaszczenia żydowskiego mienia zastąpiła zatem zemsta za współpracę jedwabieńskich Żydów z komunistami w latach 1939–1941. Zagadnieniu temu poświęcili uwagę zarówno bardziej umiarkowani, jak i ci radykalni obrońcy dobrego imienia Polski i Polaków. Niektórzy z nich opisywali przy tym istne pandemonium, którego w latach 1939–1941 Polacy doświadczyli ze strony działających ramię w ramię żydowskich i sowieckich komunistów⁶⁸. Innymi słowy, piórem wielu publicystów kreślono obraz zbrodni i krzywd doznanych przez Polaków ze strony ich żydowskich sąsiadów, wyrównując niejako rachunki przez kontroskarżenie a zarazem przeniesienie winy na ofiary.

Niewygodne słowo na „p”

Wartym osobnej uwagi zabiegiem retorycznym jest samo unikanie stosowania terminu „pogrom” do nazywania wydarzeń, wobec których jego użycie jest jak najbardziej adekwatne. Stale obecna i kontynuowana tego rodzaju praktyka

⁶⁶ T. Strzembosz, *Przemilczana kolaboracja*, „Rzeczpospolita”, 27 I 2001, s. 9–10.

⁶⁷ Na ten właśnie motyw zbrodni w Jedwabnem uwagę zwracali niemal wszyscy reprezentujący postawę obronną uczestnicy debaty. Nawet ci, którzy twierdzili, że Polacy w ogóle nie wzięli w niej udziału. Zob. np. P. Bejger, *Niech zwycięży prawda*, rozmowa z ks. E. Orłowskim, „Nasz Dziennik”, 17–18 III 2001, s. 16; T.M. Płużański, *Jedwabne A.D. 1941*, „Najwyższy Czas!”, 10 II 2001, s. XVI–XVII; J. Korwin-Mikke, *Nacjonalizm – czy sadyzm?*, „Najwyższy Czas!”, 10 III 2001, s. XXX–XXXI; A. Cyra, *O sprawiedliwy osąd historii*, „Nasz Dziennik”, 20 II 2001, s. 11; P. Jakucki, M. Adamus, *Jedwabne. Fakty na drugim miejscu?*, „Nasz Dziennik”, 5 III 2001, s. 9; (ks.) J. Bajda, *Jedwabne. Przepraszać? Kto kogo?*, „Nasz Dziennik”, 14 III 2001, s. 11–12; R. Wawrzynowski, *Sąsiedzi*, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy”, 31 III 2001, s. 14.

⁶⁸ Zob. (ks.) Z. Peszkowski, S.Z. Zdrojewski, *Wokół Jedwabnego (3)*, „Nasz Dziennik”, 18 IV 2001, s. 10–11; G. Dziedzińska, *Nie muszą nas kochać, ale powinni szanować*, „Nasz Dziennik”, 7 V 2001, s. 10–11; J.R. Nowak, *Jak żydowscy „sąsiedzi” tępił katolików. Jedwabne a zbrodnie na kresach 1939–1941 (1)*, „Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy”, 17 III 2001, s. 13–14; J.R. Nowak, *Jak żydowscy „sąsiedzi” tępił katolików. Jedwabne a zbrodnie na kresach 1939–1941 (2)*, „Głos”, 24 III 2001, s. 14–15.

widoczna jest przede wszystkim w odniesieniu do nazywania i opisywania pogromu kieleckiego. W 1990 r. z inicjatywy Lecha Wałęsy na ścianie kamienicy przy ul. Planty 7/9 w Kielcach wmurowano tablicę o następującej treści: „Pamięci 42 Żydów zamordowanych 4 lipca 1946 roku podczas rozruchów antysemitycznych. Tablica wmurowana w 44. rocznicę z inicjatywy Lecha Wałęsy przewodniczącego NSZZ Solidarność przez Fundację Rodziny Nissenbaumów”⁶⁹. Wprawdzie jako motyw dokonanego mordu podkreślono antysemityzm, pogrom jednak został nazwany „rozruchami”, a wskazanie bezpośrednich sprawców zastąpiło uhonorowanie fundatorów. Próżno natomiast szukać jakiegokolwiek wzmianki o antysemityzmie jako motywie zbrodni w homilii papieża Jana Pawła II wygłoszonej podczas wizyty w Kielcach 3 lipca 1991 r., a zatem w przeddzień 45. rocznicy pogromu. Uczestnicy mszy odprawionej na lotnisku w Masłowie mogli zaś z jego ust usłyszeć:

W tym konkretnym miejscu nie sposób nie wspomnieć o tragicznych wydarzeniach, jakich świadkiem było miasto Kielce w lipcu 1946 roku. Zginęło wtedy ze zbrodniczych rąk wielu braci Żydów. Polecamy ich dusze Bogu. Modlimy się, by miłość łączyła w naszej Ojczyźnie i na świecie ludzi wszystkich narodów, ras, religii i przekonań⁷⁰.

Tym samym „tragiczne wydarzenia” zastąpiły pogrom, a „zbrodnicze ręce” usunęły w cień sprawców. Słowo „pogrom” nie pada także w spisany latem 1946 r. i inkrustowanym antysemitycznym dowodzeniem raporcie biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, który wydarzenia z 4 lipca nazywa „zajściami”, kreśląc obraz regularnej bitwy, gdzie ofiary padają po obu stronach, ale to Żydzi strzelają z broni maszynowej i rzucają granatami w kierunku Polaków⁷¹. W 60. rocznicę pogromu pełny tekst tego raportu opublikowały dwa ogólnopolskie dzienniki – „Rzeczpospolita” (w specjalnej, okolicznościowej wkładce) oraz „Nasz Dziennik”. Na łamach tego pierwszego krytyczny komentarz zastąpiła rekomendacja raportu jako obiektywnego i przeznaczonego „dla wolnej opinii świata zachodniego, gdyż tylko tam mogła przebić się prawda o niezafałszowanym przez propagandę tle, przebiegu i inspiratorach zbrodni w Kielcach”⁷². Na pierwszej stronie „Naszego Dziennika” można było natomiast przeczytać, że „Żydzi zaczęli pierwsi strzelać do milicji i tłumu. Stwierdzają to wszyscy bez wyjątku świadkowie. Pierwszymi ofiarami podczas zajść kieleckich byli

⁶⁹ Cyt. za: M. Magierowski, *Pogrom kielecki w polskim dyskursie publicznym i praktyce upamiętniania po 1989 roku*, s. 128–129.

⁷⁰ Tamże, s. 129.

⁷¹ Zob. *Raport biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka przekazany ambasadorowi USA w Warszawie Arthurowi Bliss Lane'owi*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, red. Ł. Kamiński, J. Żaryn, Warszawa 2006, s. 185–201.

⁷² „Rzeczpospolita”, 4 VII 2006.

zatem Polacy⁷³. Rzecz jasna opublikowany bez jakiegokolwiek krytycznego odredakcyjnego komentarza raport bp. Kaczmarka wersję taką miał potwierdzać i w duchu ustaleń jego autora pogrom także nazywany był „zajściami”.

„Zajścia” to jednak nie jedyna zasłona słowna dla pogromu. W dyskursie prasowym można napotkać wiele innych słów tuszujących charakter i specyfikę mordu dokonanego w Kielcach 4 lipca 1946 r. „Wypadki”⁷⁴, „zbrodnia kielecka”⁷⁵, „prowokacja kielecka”⁷⁶, „ekscesy”⁷⁷, „zbrodnia zza biurka”⁷⁸ to niektóre z nich. Co znamienne, słowo „pogrom” nie zostało także użyte we wspomnianym już wcześniej raporcie Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu z października 1997 r. Również tam pogrom zastąpiły „tragiczne wydarzenia”, co w pokrętny sposób tłumaczył ówczesny minister sprawiedliwości Leszek Kubicki⁷⁹. Jeśli zaś autorzy i autorki tych rozmaitych rewizjonistycznych publikacji decydują się jednak posłużyć tym słowem, czynią to wyłącznie, opatrując je cudzysłowem („pogrom”⁸⁰, „pogrom antyżydowski w Kielcach”⁸¹) bądź odnotowują swój dystans i porozumiewawczo mrugają okiem do czytelników, pisząc o „tzw. pogromie kieleckim”⁸². Albo, jak Artur Janicki w tytule swojego filmu z 2008 r., pozostawiają znaczącą wątpliwość: *Pogrom czy mord. Kielce 4.07.1946*.

Trudno się zatem dziwić, że kiedy pod auspicjami IPN ukazał się w 2006 r. pierwszy tom studiów i dokumentów opatrzony tytułem *Wokół pogromu kieleckiego*, podniosły się głosy sprzeciwu i zapanowała konsternacja, bo przecież w tytule nie tylko pojawiło się mozolnie rugowane słowo, lecz także zostało pozbawione cudzysłowu. Niezgodę na jego użycie najwyraźniej antycypował ówczesny prezes IPN Janusz Kurtyka, który w *Przedmowie* tomu tłumaczył:

W tytule niniejszej książki zdecydowaliśmy się utrzymać słowo „pogrom” – mimo iż nie oddaje ono w pełni istoty dramatu kieleckiego. Ważnym elementem tego dramatu był z pewnością klimat społeczny w tym miejscu i w tym czasie. Kształtowały się bardzo skomplikowane relacje pomiędzy ocalałymi z Holokautu lub powracającymi z ZSRR Żydami a Polakami, którzy po brutalnej okupacji niemieckiej musieli odbudowywać swoje życie w warunkach nowej okupacji – sowieckiej – i rodzącej się pod jej patronatem rodzimej dyktatury komunistycznej.

⁷³ *Zajścia kieleckie z dnia 4 lipca 1946 r.*, „Nasz Dziennik” 4 VII 2006, s. 11–15.

⁷⁴ A.G. Kister, *Co się stało w Kielcach*, „Gazeta Polska” 13 VI 1996, s. 14.

⁷⁵ J.R. Nowak, *Kulisy zbrodni kieleckiej*, „Nasz Dziennik” 23 VI 2006, s. 12.

⁷⁶ K. Kąkolewski, *Przepraszam za Dariusza Rosatiego (4)*, „Nasza Polska” 1996, nr 11, s. 5.

⁷⁷ A. Lenkiewicz, *Tydzień w historii Polski*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 27, s. 4.

⁷⁸ M. Wesołowska, *Kielce – zakłęty krąg manipulacji i kłamstwa*, rozmowa z K. Kąkolewskim, „Gazeta Polska” 4 VII 1996, s. 12.

⁷⁹ Zob. J.S. Mac, *Zbrodnia widmo*, „Wprost” 26 X 1997, s. 42.

⁸⁰ A. Lenkiewicz, *Tydzień w historii Polski*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 27, s. 4.

⁸¹ A. Lenkiewicz, *Tydzień w historii Polski*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 28, s. 4.

⁸² 50. *Rocznica tzw. pogromu kieleckiego*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 28, s. 2.

Skutkiem ubocznym tych procesów była demoralizacja społeczeństwa i zanik poszanowania dla ludzkiego życia. „Pogrom żydowski” – haniebna strona tradycji politycznej carskiej Rosji – zwykle przeprowadzany był z inspiracji lub z udziałem czarnosecinnych czynników oficjalnych i przy czujnej obecności Ochrony. Słowo „pogrom” zachowaliśmy zatem i w tytule niniejszej książki, bowiem w tragedii kieleckiej prowokacyjna inspiracja ze strony NKWD lub UB nie jest niemożliwa⁸³.

Pomijając to, że w toku przeprowadzonego przez IPN śledztwa w sprawie pogromu kieleckiego nie udało się potwierdzić tezy o prowokacji, o czym można także przeczytać w opublikowanym w tym samym tomie postanowieniu o jego umorzeniu, Kurtyce nie udało się też uchronić przed pretensjami o to rzekome terminologiczne nadużycie. „Dlaczego [...] tom wydany przez ważną instytucję państwową finansowaną przez polskiego podatnika nosi w tytule słowo »pogrom«?” – pytała publicystka „Naszego Dziennika” w tekście z pierwszej strony gazety⁸⁴. Z tym samym pytaniem musiał się zmierzyć Jan Żaryn w rozmowie z dziennikarzem „Tygodnika Solidarność”⁸⁵. Może właśnie dlatego, nauczony doświadczeniem po reakcjach na publikację pierwszego tomu *Wokół pogromu kieleckiego*, Jacek Żurek zdecydował się na cudzysłów w tytule własnego tekstu zamieszczonego w drugim tomie studiów i dokumentów IPN wydanym w 2008 r.⁸⁶

Problemy natomiast niewątpliwie uniknął Leszek Żebrowski, który w *Encyklopedii „białych plam”* opracował hasło „kielecka prowokacja”. Pisał w nim:

W publicystyce w stosunku do tych wydarzeń coraz częściej stosowana jest nazwa „pogrom”, jednakże zarówno ówczesne władze komun[istyczne], jak i opozycja i podziemie niepodległościowe określały je jako „prowokację”; z uwagi na ich przebieg, tło, znaczenie i zacieranie śladów przez władze komun[istyczne], które przez ponad 40 lat nie dopuszczały do ich rzetelnego zbadania, ten termin jest bardziej adekwatny⁸⁷.

⁸³ J. Kurtyka, *Przedmowa*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 1, s. 7–8.

⁸⁴ M. Rutkowska, *Krzywdzący napis*, „Nasz Dziennik”, 26 VI 2006, s. 1.

⁸⁵ Pytany o jego użycie odpowiedział: „Próbę wy tłumaczenia kierujących nami motywów podejmuje w przedmowie prezes IPN Janusz Kurtyka. Wiadomo, że »pogromy« w sposób niezaprzeczalny wiążą się z dziedzictwem carskiej Rosji, z prowokacjami carskiej policji, traktowanymi jako skuteczna metoda sprawowania władzy. Zachowując tę terminologię, chcieliśmy przywrócić słowu jego pierwotny, źródłowy sens, dając też do zrozumienia, że władze sowieckie, wbrew głoszonej ideologii, kontynuowały wiele niechlubnych tradycji Rosji przedrewolucyjnej”; W. Żyszkiewicz, *Przeciąć kielecki węzeł*, rozmowa z J. Żarynem, „Tygodnik Solidarność” 2006, nr 28, s. 12.

⁸⁶ J. Żurek, *Ofiary „pogromu kieleckiego”*, [w:] *Wokół pogromu kieleckiego*, t. 2, red. L. Bukowski, A. Jankowski, J. Żaryn, Warszawa 2008, s. 170–193.

⁸⁷ Hasło: *Kielecka prowokacja*, [w:] *Encyklopedia „Białych Plam”*, t. 9, Radom 2002, s. 200.

Stosowanie tych różnorodnych strategii sztafażu językowego, by pogromów dokonywanych na Żydach nie nazwać po imieniu i poniekąd wymazać to słowo z języka opisu, nie dotyczy oczywiście tylko pogromu kieleckiego. Operowanie nimi jest wyraźnie widoczne w odniesieniu do innych pogromów w czasie wojny i po jej zakończeniu, co ma na celu m.in. oczyszczenie np. NSZ, WiN, AK oraz innych formacji zbrojnych z odium antysemityzmu. O zabiegach tych mówią wiele już same tytuły niektórych prac historyków, którzy na różne sposoby próbują wymazać pogromy z historii Polski, np. *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.* autorstwa Mariusza Bechty⁸⁸, *Ejszyszki. Pogrom, którego nie było. Epilog stosunków polsko-żydowskich na Kresach (1944–1945)* Marka Jana Chodakiewicza⁸⁹, *Pogrom, którego nie było. Rzeszów, 11–12 czerwca 1945 r.* Krzysztofa Kaczmarzkiego⁹⁰.

Na osobną uwagę zasługuje natomiast to, że słowo „pogrom” w ogóle nie jest stosowane w opisie i interpretacji wydarzeń określanych umownie mianem Marzec 1968. Ich geneza, przebieg oraz ocena są przedmiotem nieustającego sporu i dociekań nie tylko wśród historyków. Po 1989 r. temat Marca wielokrotnie wracał i wciąż powraca w różnych kontekstach, choć z pewnością najczęściej o tych wydarzeniach mówiono publicznie przy okazji kolejnych okrągłych rocznic. Ujawniony i wykorzystany w Marcu antysemityzm jest jednak niemal rytualnie przypisywany elitom władzy komunistycznej, reżimowym publicystom lub po prostu komunistom, którzy w nieczny i instrumentalny sposób nim się posłużyli. W wersji bardziej radykalnej, na co zwraca uwagę Anna Artwińska, władza komunistyczna bywa dookreślana jako „żydokomuna”, a w konsekwencji odpowiedzialność za antysemicką kampanię Marca 1968 zostaje scedowana na samych Żydów komunistów. „W miejscu współczucia dla ofiar antysemickiego napiętnowania – odnotowuje autorka – pojawia się myślenie o Żydach jako zdrajcach, których aneks [akces] do komunizmu wynikał z (bliżej nieokreślonego) nastawienia antypolskiego i którzy w roku 1968 odebrali stosowną lekcję”⁹¹.

Odpowiedź na pytanie o podatność na kakofonię antysemickich marcowych haseł oraz oddolną wokół nich mobilizację, której przecież oczekiwali nadawcy, bywa z reguły kwitowana brakiem miarodajnych danych bądź

⁸⁸ M. Bechta, *Pogrom czy odwet? Akcja zbrojna Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” w Parczewie 5 lutego 1946 r.*, Poznań 2014.

⁸⁹ M.J. Chodakiewicz, *Ejszyszki. Pogrom, którego nie było. Epilog stosunków polsko-żydowskich na kresach (1944–1945)*, Warszawa 2010.

⁹⁰ K. Kaczmarzki, *Pogrom, którego nie było. Rzeszów, 11–12 czerwca 1945 r. Fakty, hipotezy, dokumenty*, Rzeszów 2008.

⁹¹ A. Artwińska, „Odrodziły się traumy z czasów Zagłady”. *Marzec 1968 jako narracja post-katastroficzna*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 25 (45), s. 191.

rozstrzygana na korzyść impregnowanego na dyskurs władzy społeczeństwa. Takie sformułowania, jak „kampania antysemityczna” bądź „kampania antysyjonistyczna”, pozwalają ów bezpieczny podział władza–społeczeństwo, my–oni utrzymać w mocy. Jeśli jednak wczytać się we wspomnienia polskich Żydów bezpośrednio dotkniętych antysemitycznym „marcowym gadaniem”⁹², to na ich podstawie bez większego wysiłku można sobie wyobrazić, co kryje się w słowach: „atmosfera pogromowa”, która bez wątpienia wówczas panowała⁹³. To w tej atmosferze następowały wezwania do ujawnienia swojej tożsamości, szepty, lustrujące spojrzenia sąsiadów, samozwańcze antysemityczne denuncjacje w windach i na drzwiach domów żydowskich obywateli, pobicia, zwolnienia z pracy, a przede wszystkim wygnanie z Polski tysięcy Żydów, nazywane dziś eufemistycznie „emigracją marcową”.

Czy zatem aby zasadnie można było mówić o pogromie, potrzeba ofiar śmiertelnych? Twierdzącej odpowiedzi na to pytanie udziela Dariusz Stola, który w zniuansowany sposób sam zdecydował się jednak w odniesieniu do Marca '68 posłużyć pojęciem pogromu:

Antysemityczny nurt Marca 1968 to przede wszystkim kampania agresji symbolicznej, werbalnej, której zwieńczeniem nie był terror krwawy, lecz terror psychiczny, nie fala aresztowań i zsyłek na Syberię, lecz fala zwolnień z pracy i emigracji. Można by ją nazwać pogromem symbolicznym lub słownym. Natomiast rzeczywiste pogromy polegały na aktach fizycznej agresji tłumu wobec Żydów⁹⁴.

Najwyraźniej podobnego zdania jest także Adam Michnik, który podczas krakowskiego seminarium „Pamięć żydowska/Pamięć polska” nazwał Marzec '68 „suchym pogromem”. Suchym, czyli jak zapewne należy rozumieć, bezkrwawym. Jednocześnie w opinii Michnika ten „suchy pogrom” był *de facto* „pogromem polskiej inteligencji demokratycznej pod hasłami antysemitycznymi. To wtedy się zaczął ten dziwny fenomen antysemityzmu, który w gruncie rzeczy nie był wymierzony w społeczność żydowską, tylko w polskie aspiracje wolnościowe”⁹⁵.

Myślenie o Marcu 1968 jako o pogromie to zatem w głównym nurcie dyskursu publicznego refleksja nieobecna, a samo słowo najwyraźniej uznano za nieadekwatne, zbyt daleko idące, na wyrost, po prostu nie na miejscu. Decyzja

⁹² M. Głowiński, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991.

⁹³ Zob. np. J. Wiszniewicz, *Z Polski do Izraela. Rozmowy z pokoleniem '68*, Warszawa 1992; A. Mieszczanek, *Krajobraz po szoku*, Warszawa 1989; J. Wiszniewicz, *Życie przecięte. Opowieści pokolenia Marca*, Wołowiec 2008.

⁹⁴ D. Stola, *Kampania antysyjonistyczna w Polsce 1967–1968*, Warszawa 2000, s. 149–150.

⁹⁵ A. Michnik, *O czym nie lubią pamiętać Polacy i Żydzi*, [w:] *Pamięć żydowska/Pamięć polska. Akta kolokwium, które odbyło się w Krakowie 10 i 11 czerwca 1995*, red. D. Strojnowska, Kraków 1996, s. 107.

o jego użyciu wymaga obwarowania, że był on werbalny, suchy, symboliczny, by przypadkiem nie narazić się na zarzut przesady i braku odpowiedzialności za słowa. Powaga wymaga przecież, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”, a skoro ani władza, ani tłum nie sprawiły, że ulicami połała się żydowska krew, to pogromu nie było i nie ma.

Opisane sposoby wymazywania pogromów z rejestru polskich win wobec Żydów niewątpliwie nie obejmują pełnego spektrum podejmowanych w tym celu wysiłków, a zarazem nie dają pełnego obrazu zjawiska. Kwalifikowanie tych rewizjonistycznych zabiegów jako marginalnych, odosobnionych i skrajnych może oczywiście uspokajać, lecz przeczy społecznej rzeczywistości, w której praktyki tego rodzaju dają o sobie znać w samym centrum debaty publicznej. Na przykład w debacie zorganizowanej przez TVP 1 z udziałem kandydatów na urząd Prezydenta RP, w której wywołany do odpowiedzi przez Andrzeja Dudę urzędujący prezydent Bronisław Komorowski musiał tłumaczyć się z treści swojego listu w 70. rocznicę wymordowania przez Polaków jedwabieńskich Żydów. Napisał w nim, że „naród ofiar był także sprawcą”, czym już wówczas naraził się obrońcom dobrego imienia Polski⁹⁶, a w opinii swojego odświeżającego pamięć Polaków konkurenta dokonał zamachu na „rzeczywistą pamięć historyczną”⁹⁷. Temat Jedwabnego został zresztą wywołany także przez Monikę Olejnik w kolejnej debacie kandydatów na stanowisko prezydenta zorganizowanej przez stacje TVN i TVN 24. Popularna dziennikarka zapytała:

I teraz pytanie do panów, do prezydenta Komorowskiego. Często Polska jest oskarżana na arenie międzynarodowej o udział w Holocauście, o udział w zbrodniach. Czy według pana prezydenta, i według pana, nie przyczyniło się [do tego] to częste przepraszenie? I czy według panów, słusznie zrobił Lech Kaczyński, który będąc ministrem sprawiedliwości, zakazał ekshumacji w stodole w Jedwabnem, zakazał ze względów religijnych, i czy to nie przyczyniło się do tego, że nie wiemy, co naprawdę wydarzyło się w Jedwabnem? Bo Lech Kaczyński powiedział „nie” w pewnym momencie, że nie będzie ekshumacji. Tak że nie wiadomo, ile tam osób zginęło⁹⁸.

O tym, że „nikt nie przebadał do dzisiaj tajemnic pogromu kieleckiego” oraz nadal nie jest jasna „sprawa Jedwabnego i Radziłowa”, pisał też w lipcu

⁹⁶ Zob. np. P. Lisicki, *Polacy – jednak naród ofiar*, „Uważam Rze” 2011, nr 24, s. 3; R. Ziemiakiewicz, *Szybyłowe prace III RP*, „Uważam Rze” 2011, nr 25, s. 17–19; P. Zaremba, *To nie naród odpowiada za Jedwabne*, „Rzeczpospolita” 14 VII 2011, s. 2.

⁹⁷ Cyt. za: (jk) (kaien), *Polityka historyczna w debacie*, <http://www.tvp.info/20106395/polityka-historyczna-w-debacie-duda-zagral-jedwabnem-prezydent-zrewanzowal-sie-pytaniem-o-skoki-dal-miniwyklad> (dostęp: 20.09.2017).

⁹⁸ Cyt. za: *Stenogram debaty*, <https://n-0-123.dcs.redcdn.pl/dcs/o2/tvn/web-content/m/p1/f/253f7b5d921338af34da817c00f42753/dc453e08-b4ea-4ffb-b4f4-7c55b4766fae.pdf> (dostęp: 20.09.2015).

2006 r. nestor polskiego dziennikarstwa Stefan Bratkowski na łamach „Rzeczpospolitej”:

Niemcy palili zbiorowo i Polaków pomagających Żydom (Ciepielów) bądź polskiemu podziemiu. Nigdy zaś przedtem ani potem lud polski jakoś nie szukał zemsty na swoich żydowskich sąsiadach za pomoc NKWD. Może jakiś międzynarodowy arbitraż historyczny...? Antysemityzm w Polsce potrzebny jest, powtórzę, jej wrogom⁹⁹.

Temat pogromów powraca zatem w zaskakująco różnych kontekstach i odsłonach. W toku kampanii prezydenckiej przypomniano także nawiązując do pogromu kieleckiego *Wiersz o zabiciu doktora Kahane* autorstwa Juliana Kornhausera, teścia Andrzeja Dudy, odczytany na skrajnie prawicowych stronach internetowych jako szkalujący Polaków, którzy z pogromem nie mają przecież nic wspólnego. Naturalnie miało to dyskredytować i czynić podejrzanymi Kornhausera i Dudę. Można by to zapewne zbyć milczeniem i uznać za incydent, gdyby nie narzucające się wrażenie pewnej spójności. „Antypolski wiersz”, „szkalujące naród prezydenckie słowa listu”, „nieustanne przeproszanie”, „Polacy i Polska na ławie oskarżonych o udział w Holokauście”, „nie wiemy, co stało się w Kielcach”, „nie wiemy, co się wydarzyło w Jedwabnem i Radziłowie”, „antysemityzm potrzebny jest wrogom Polski”. Zarówno te, jak i większość spośród przywołanych wcześniej sądów formułowanych w kontekście pogromów nie tylko brzmią podobnie i rodzą poczucie kontynuacji, lecz przede wszystkim wzajemnie się wzmacniają i uzupełniają. Wprawdzie opinie te bywają inaczej artykułowane, odmiennymi kanałami wprowadzane są w publiczny krwiobieg, lecz mają pewną wspólną cechę. Mieszczą się w granicach zjawiska, które badacze nazywają wtórnym antysemityzmem¹⁰⁰.

Ten rodzaj antysemityzmu wypływa z odpowiedzialności za swoje antysemickie zachowania w przeszłości i opiera się właśnie na rozmaitych wariantach zaprzeczania/rozmywania udziału własnego narodu w zbrodniach dokonanych na Żydach. Sprowadza się do rozmaitych strategii umywania rąk, odcinania od trudnej przeszłości i przenoszenia odpowiedzialności za dokonane zbrodnie na ofiary. Niewątpliwie to tutaj Andrzej Duda i Stefan Bratkowski spotykają się z Jerzym Robertem Nowakiem.

⁹⁹ S. Bratkowski, *Uraz. Elie Wieselowi, laureatowi Pokojowej Nagrody Nobla*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus”, 1 VII 2006, s. 13.

¹⁰⁰ Zob. W. Frindte, D. Wammetsberger, S. Wettig, *A new type of anti-Semitism in Germany. Is reconciliation possible? [w:] Democratization, Europeanization, and Globalization Trends*, ed. by R.F. Farnen et al., Frankfurt am Main 2005, s. 277–293.